

Wędrówka po domu /mieszkanii/

Zapowiedziana tydzień temu pielgrzymka nie jest pielgrzymką w ścisłym tego słowa znaczeniu, ponieważ nie ma charakteru ściśle religijnego. Nie spełnia też kilku innych warunków, żeby mogła być tak traktowana. Jeżeli tak ją nazwałem to dlatego, że będzie to czas zastanawiania się nad sprawami, które są ważne, a którym na co dzień nie poświęcamy zasadniczo większej uwagi. Mając to na uwadze będę zamiast pielgrzymka używał innej, bardziej adekwatnej nazwy: będzie to raczej wyprawa lub wędrówka do własnego domu lub - jeśli ktoś mieszka w wielorodzinnym bloku - mieszkania. Wprawdzie dom i mieszkanie to dwie różne sprawy, ale mają wiele cech wspólnych i są do siebie podobne.

To, co wam proponuje na kolejne niedziele wielkich wakacji, u niejednego wywoła zapewne uzasadnione zdziwienie i zaskoczenie. No bo jak i po co pielgrzymować, podejmować wyprawę czy też wędrować do swojego domu lub mieszkania, jeśli się w nim mieszka, wszystko jest znane i na swoim miejscu. Nasz dom czy mieszkanie w bloku to miejsce, które znamy na pamięć, czujemy się w nim dobrze i bezpiecznie, i tak naprawdę nic nie jest w stanie nas zaskoczyć. Czyżby? Gwarantuje i zapewniam, że podczas tej wyprawy i wędrówki po swoim mieszkaniu niejeden raz przeżyjecie wielkie zaskoczenie.

Jako samozwańczy przewodnik chciałbym dobrze spełnić swoje zadanie, aby zasłużyć na miano dobrego przewodnika i sprawić, abyście byli zadowoleni i usatysfakcjonowani.

Na początek anegdota - zagadka o przewodniku. W Ameryce żył pewien przewodnik, który pięknie opowiadał o cudach Wielkiego Kanionu, po którym oprowadzał turystów. Niestety, miał jedną wielką wadę. Otóż za każdym razem niespostrzeżenie i niby niechcący strącał w przepaść jednego z wycieczkowiczów. W końcu został przyłapany i udowodniono mu, że to było zamierzone i celowe działanie. Został, oskarżony i skazany na krzesło elektryczne. Podczas egzekucji kilka razy otrzymał śmiertelną dawkę prądu, ale za każdym razem nie przynosiło to oczekiwanego efektu. Przewodnik z każdej kolejnej próby wychodził żywy. Czy wiecie, dlaczego? To proste! Bo to był bardzo zły przewodnik.

Ale koniec z żartami. Przejdźmy do rzeczy.

Na początek kilka uwag natury ogólnej, które jednak będą bardzo przydatne w zrozumieniu tego wszystkiego, co zobaczymy i o czym będziemy mówić.

Otóż w naturze człowieka leży nieustanne zbieranie, nabywanie, gromadzenie, składanie i przechowywanie rzeczy, które zasadniczo nikomu i niczemu nie służą i bez których można by się śmiało obejść. Wiele rzeczy nabywamy, najczęściej droga kupna. A większość z nich nabywamy nie dlatego, że są nam niezbędnie konieczne do życia, ale dlatego, że wpadły nam w oko, często zupełnie przypadkowo, że nam się spodobały, obudziły w nas pożądanie i pragnienie posiadania w przekonaniu, że to właśnie jest nam potrzebne, że nie możemy się bez tego obejść i bez tego żyć się nie da.

Do takiego patrzenia na rzeczy i myślenia przygotowują nas i wychowują, wszechobecne reklamy, które różnymi sposobami usiłują nas przekonać, że tak właśnie jest. Pożądamy rzeczy, zanim jeszcze je zobaczymy i weźmiemy do ręki. Siła umiejętności skonstruowanej reklamy jest ogromna. Reklama nie tylko ukazuje wyprodukowany przedmiot, ale przede wszystkim wszelkimi możliwymi sposobami stara się nam

wmówić, że to dla naszego dobra i szczęścia. I na dodatek przekonuje nas, że jesteśmy tego warci i że nas na to stać. Reklamie wierzymy na słowo, choć ta jest instrumentem bardziej służącym producentowi, który wyprodukowaną przez siebie rzecz chce sprzedać, aniżeli temu, komu ta rzecz ma służyć. Kupujemy zatem w ciemno i bez sprawdzania, bo przecież zostaliśmy przekonani, że to, co kupiliśmy jest wyjątkowe, jedyne w swoim rodzaju, niepowtarzalne, najlepsze i technologicznie przyszłościowe, wybiegające daleko wprzód.

Pamiętajmy, że większość rzeczy leżących w sklepie w zasięgu naszego wzroku i rąk zostało wyprodukowanych przede wszystkim po to, aby je sprzedać, a ich ewentualna użyteczność ma znaczenie zupełnie drugorzędne.

I tak powoli ale systematycznie zapełniają się nasze piwnice, strychy, garaże, szafy, szuflady i półki tysiącami rzeczy, które za sprawą reklamy lub organoleptycznych doświadczeń kupiliśmy zupełnie spontanicznie, a potem nawet nie wypróbowaliśmy, lub po kilkukrotnych próbach odłożyliśmy, ponieważ doszliśmy do jedynie słusznego wniosku, że staroświeckie prymitywne i nieskomplikowane urządzenia, którymi posługujemy się na co dzień są mimo wszystko najlepsze, bo są proste i nieskomplikowane zarówno w obsłudze i działaniu.

Wśród wielu małych i wielkich urządzeń, które wymyślili kreatywni wynalazcy dla ułatwienia nam życia i uszczęśliwienia naszego niewiele jest rzeczy, które jeszcze nie zostały wynalezione i wyprodukowane choć z pewnością też by się przydały. Ale tak nam się tylko wydaje.

Pomysłowość wynalazców uczonych specjalistów usiłujących nam umilić i ułatwić życie jest niewyczerpana. Dotyczy to przede wszystkim modnej i wszechobecnej elektroniki, której działania wielu nie rozumie a jeszcze więcej nie potrafi jej należycie obsługiwać. Ale ją kupujemy, bo została okrzyknięta jako nowość. Jeżeli nie da się wymyślić czegoś nowego to ulepsza się stare, aby ładnie wyglądały, były bardziej skomplikowane w obsłudze i o wiele droższe

Przy okazji: do takich urządzeń, które jeszcze nie zostały wynalezione, zgłoszone do urzędu patentowego i wyprodukowane z całą pewnością należy - moim skromnym zdaniem - zmywarka do zmywarek zmywających brudne naczynia. Gdyby ktoś w końcu to wymyślił, opatentował, skonstruował i wyprodukował to proszę pamiętać, że ja pierwszy wpadłem na ten pomysł i zasygnalizowałem, że takie urządzenie jest bardzo potrzebne i należy je skonstruować.

Jeśli ktoś w tym momencie powie, że jego te uwagi na temat rzeczy zbytecznych i niepotrzebnych nie dotyczą, i nie posiada niczego zbędnego, a to co posiada, zapakowałby łatwo do kilku pudeł lub walizek, niech prosi Pana Boga, aby nie musiał się przeprowadzać. Przekleństwo przeprowadzki znane było już czasach biblijnych. W Ewangelii zapisana jest uwaga Pana Jezusa: módlcie się, aby wasza ucieczka /ale chyba też przeprowadzka/ nie przypadła w zimę lub w szabat.

Zapewniam, że nawet najbardziej powściągliwemu i skromnemu człowiekowi nie starczyłoby trzech ciężarówek na załadowanie całego dobytku, jaki uzbierał przez lata. Jeśli mi nie wierzysz pozwól, że będę twoim Cicerone /tzn. przewodnikiem/ w wakacyjnej wędrówce /pielgrzymce/ po swoim domu lub mieszkaniu, z kilkoma przystankami po drodze.

Opole-Malina 09.07.2023. Ks. Alfred Michalik